

# WYROK

## W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 22 listopada 2013 r.

Sąd Okręgowy Warszawa - Praga w Warszawie III Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący:	SO Maria Furmanik
Protokolant:	Aleksandra Głodek

po rozpoznaniu w dniu 8 listopada 2013 r. w Warszawie

sprawy z powództwa

A. B., K. B.

przeciwko

S. B., D. B.

o rozwiązanie umowy dożywocia

1. powództwo oddala,
2. zasądza od powodów na rzecz pozwanych kwotę 3.600 / trzy tysiące sześćset/ zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

## UZASADNIENIE

Powodowie A. i K. małżonkowie B. wnieśli o rozwiązanie umowy dożywocia zawartej z pozwanymi S. i D. małżonkami B. przed notariuszem B. R. w dniu 1 marca 1994 roku w Kancelarii Notarialnej w W. za numerem rep. A nr 1550/94, mocą której powodowie przenieśli na pozwanych własność nieruchomości położonej w miejscowości W. nr (...), gmina T., oznaczonej jako działki gruntu o nr (...) o łącznej powierzchni 2,96 ha, dla której Sąd Rejonowy w Wołominie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr (...) oraz zasądzenie kosztów procesu.

W uzasadnieniu swojego żądania podali, że pozwani od samego początku po zawarciu umowy dożywocia nie wypełniali swoich zobowiązań. Powodowie, dopóki pozwalał im stan zdrowia, sami zaspokajali swoje potrzeby żywieniowe i związane ze stanem zdrowia oraz kontynuowali prowadzenie gospodarstwa rolnego. Pomagali także pozwanym w opiece nad ich dziećmi. Obecnie mają prawie po 80 lat, mieszkają sami, a pozwani nie interesują się ich losem, nie świadczą żadnej opieki. Powodowie podali też, że pozwany dopuszczał się wobec nich aktów przemocy, znęcania fizycznego, jak i psychicznego. Do apogeum wydarzeń doszło 22 sierpnia 2010 roku, kiedy to pozwany zdemolował część domu mieszkalnego, w którym zamieszkują powodowie, wybijając szyby, niszcząc drzwi wejściowe, a także dopuszczając się rękoczynów wobec powodów. Od dnia tego incydentu pozwani zaprzestali wizyt u powodów, którzy z uwagi na swój wiek i stan zdrowia wymagają pomocy. Zmuszeni są korzystać z pomocy osób trzecich, które dowożą ich do lekarzy, sklepów. Powodowie bardzo przeżywają też fakt rozdzielenia ich z wnukami, których wychowywali. Nie mają żadnego kontaktu z pozwanymi, nawet telefonicznego, nie wiedzą nawet dokładnie gdzie obecnie pozwani zamieszkują.

Pozwani w odpowiedzi na pozew wnieśli o oddalenie powództwa i zasądzenie kosztów procesu (odpowiedź na pozew k. 33 – 37).

Wskazali, że wypełniali ciężące na nich obowiązki i są gotowi wypełniać je w przyszłości. Jakikolwiek ograniczenia w świadczeniach wynikających z umowy dożywocia wynikają z postawy powodów i są determinowane ich działaniem. Pozwani zapewniają realizację dożywotniej służebności osobistej mieszkania, dostarczali i dostarczają nie tylko dóbr wynikających z umowy, ale również opłacają media, ponoszą koszty zakupu węgla. Na przestrzeni lat opiekowali się powodami, na ich żądania świadczyli usługi pielęgnacyjne w chorobie, zapewniali pomoc lekarską. Podali, że w dniu 22 sierpnia 2010 roku to powodowie wywołali awanturę, które to zdarzenie powołują w pozwie jako koronny przejaw niewypełniania obowiązków wynikających z umowy. Skutkiem tego zdarzenia było wyrzucenie pozwanych z ich własnej nieruchomości przez powodów. Pozwani opuścili nieruchomość w celu uniknięcia dalszej eskalacji konfliktu. Zaprzeczyli aby w trakcie tego zajścia doszło do pobicia powodów i zdemolowania domu. Pozwani wskazali, że byli i są nadal gotowi odwiedzać powodów, zapewniać realizację wszelkich postanowień wynikających z umowy oraz dodatkowo pomagać im. Nie są natomiast w stanie zmusić powodów do przyjmowania świadczeń wynikających z umowy dożywocia. W ramach polubownego zakończenia sporu zaproponowali w drodze ugody sformalizować i uszczegółowić sposób wykonywania obowiązków wynikających z umowy dożywocia raz sposobu dokumentowania tych okoliczności.

W toku procesu do ugody nie doszło i strony pozostały przy swoich stanowiskach.

Sąd na podstawie zebranego w sprawie materiału dowodowego ustalił następujący stan faktyczny.

Powodowie A. i K. małżonkowie B. są rodzicami pozwanego S. B. i teściami pozwanej D. B.. Oprócz syna S. mają jeszcze dwóch starszych synów E. i R.. Pozwani są małżeństwem od 1993 roku. Zaraz po ślubie wyremontowali własnym kosztem połowę domu powodów w W. i tam zamieszkali. Pozwany od 1991 roku zajmuje się handlem. Prowadzi w M. własną hurtownię z warzywami i napojami. Pomaga mu żona D. B..

Powodowie jak przeszli na emeryturę zdecydowali się przekazać gospodarstwo rolne w W. pozwanym. Starsi ich synowie już od wielu lat byli samodzielni, żonami i też zostali wyposażeni przez powodów.

Aktem notarialnym z dnia 1 marca 1994 roku o nr repertorium A nr 1550/94 sporządzonym przed notariuszem B. R. w Kancelarii Notarialnej w W., została zawarta między stronami umowa dożywocia. Na mocy tej umowy powodowie przenieśli na pozwanych własność gospodarstwa rolnego położonego we wsi W., obejmującego działki gruntu oznaczone numerami (...) o łącznym obszarze 2,96 ha wraz z zabudowaniami, tj. 5-izbowym budynkiem mieszkalnym oraz oborą, stodołą i budynkiem gospodarczym. Pozwani w zamian za przeniesienie na nich własności opisanej wyżej nieruchomości ustanowili na rzecz zbywców dożywotnią służebność osobistą mieszkania polegającą na prawie korzystania z dwóch pokoi i jednego przedpokoju wraz z prawem korzystania z kuchni, łazienki oraz wszelkich urządzeń i zabudowań gospodarczych w zakresie niezbędnym do zaspokajania ich osobistych potrzeb. Zobowiązali się też wydawać dziennie zbywcom 2 litry pełnego mleka oraz konia z wozem i uprzężą do wyjazdu na każde ich żądanie, a także zapewnić zbywcom opiekę i pomoc lekarską oraz pielęgnowanie w chorobie, a także sprawić im własnym kosztem pogrzeby stosownie do zwyczajów miejscowych (odpis aktu notarialnego k. 18 – 19, odpis z księgi wieczystej (...) k. 20 – 25).

Po zawarciu umowy dożywocia powodowie jeszcze przez wiele lat byli na tyle sprawni, że faktycznie to oni nadal zarządzali gospodarstwem, uprawiali pole i pobierali uzyskane z tego tytułu dochody. Syn i synowa pomagali im w okresach nasilonych prac polowych lub finansowali wynajmowanych pracowników. Pomagał też ojciec pozwanej. Pozwany stopniowo kupował coraz więcej sprzętu rolniczego, aby ułatwić i usprawnić pracę w gospodarstwie rolnym, a tym samym odciążyć rodziców i żonę, która wychowywała jeszcze dwójkę dzieci. On sam ani pozwana nie mogli na stałe pracować w gospodarstwie rolnym, gdyż większość czasu zajmowało im prowadzenie hurtowni, która stanowiła główne źródło dochodów rodziny pozwanych. Wyjeżdżali oni do pracy o 2<sup>00</sup> – 3<sup>00</sup> w nocy, a wracali w godzinach popołudniowych. Wówczas powodowie to akceptowali i starali się pomagać synowi i synowej. Powódka pod

nieobecność pozwanej opiekowała się wnukami, gotowała obiady dla całej rodziny. Pozwana pomagała też teściowej w pracach domowych i w gospodarstwie rolnym, robiła zakupy, woziła teściów na wizyty lekarskie, do szpitala, na rehabilitację, przywoziła świeże owoce i warzywa z hurtowni. Gdy wyszła za mąż i zamieszkała w jednym domu z teściami miała 19 lat. Starła się postępować tak, aby teściowie byli zadowoleni. Szybko zorientowała się, że teściowa jest osobą dominującą. Zarówno ona, jak i pozwany starali się jej ustępować.

Powódka nie skarżyła się na synową, wprost przeciwnie, zawsze ją chwaliła. Zdarzały się sytuacje, że dochodziło między stronami do nieporozumień, ale nigdy nie były one drastyczne i ostatecznie kończyły się zgodą.

Po ślubie pozwanych przez pierwsze trzy lata powodowie ponosili wszystkie opłaty związane z gospodarstwem i mediami. Potem strony ponosiły je na zmianę, a od 2005 roku pozwani sami płacą wszystkie należności.

Od kilku lat część ziemi, którą powodowie przekazali pozwany nie jest uprawiana. Powodowie z racji podeszłego wieku i stanu zdrowia nie są już w stanie temu poddać, nawet przy pomocy pozwanych. Pozwani z kolei prowadząc hurtownię, która stanowi główne źródło ich utrzymania, nie mają czasu na większe zaangażowanie się w prace w gospodarstwie rolnym, a tego oczekują od nich powodowie. Gdy pozwany chciał wydzierżawić część, nie zgodziła się na to powódka. Powodowie chcieli nadal zarządzać gospodarstwem, mieli ciągle pretensje do pozwanych o to, „że ich pole nie obchodzi”, ziemia leży odłogiem, a gospodarstwo niszczeje. Było to źródłem nieporozumień między stronami.

W dniu 21 sierpnia 2010 roku doszło do awantury między powodami a pozwany w domu zamieszkiwanym przez strony we wsi W.. Pozwani wtedy wrócili do domu około godziny 21<sup>40</sup>. Na ich powrót oczekiwała powódka, bo ona zawsze zamykała główne drzwi wejściowe, gdyż tylko ona dysponowała kluczami. Wcześniej kilkakrotnie dzwoniła do pozwanych, pytając kiedy wrócą do domu. Gdy wrócili zaczęła na nich krzyżeć. Miała pretensje, że za późno wrócili do domu. Zdenerwowało to pozwanego, doszło między nimi do ostrej wymiany zdań, włączył się do tego powód. Podczas tej kłótni pozwany wybił część szyby witrażowej w drzwiach do mieszkania powodów. Pokaleczył sobie rękę. Powódka próbowała dodzwonić się na policję, ale bezskutecznie. Zadzwoniła do starszego syna E., który mieszkał niedaleko. Jak przyjechał to nawet nie wszedł do rodziców, tylko porozmawiał z pozwany i odjechał, twierdząc że strony pogodzą się sami.

Powódce udało też się telefonicznie połączyć ze S. D., znajomym zamieszkałym w T. i poprosiła go, aby on zawiadomił policję i wezwał na interwencję.

Powodowie po awanturze kazali synowi opuścić dom razem z rodziną i więcej nie wracać, i tego wieczoru pozwani razem z dziećmi wyjechali z W., niczego nie zabierając. Noc spędzili w biurze hurtowni, a następnie siostra pozwanej i szwagier zaproponowali im zamieszkanie w ich domu w C.. Powodowie mieszkali tam przez cztery miesiące, wykańczając w tym czasie swój dom w M., który był w stanie surowym, a następnie w nim zamieszkali.

Na skutek zgłoszenia S. D., następnego dnia po awanturze, tj. 22 sierpnia 2010 roku, do powodów przyjechało dwóch policjantów z Komisariatu Policji w T.. Zastali powodów, którzy podali, że ich syn S. B. będąc w stanie nietrzeźwości wszczął awanturę, wyzywał matkę słowami wulgarnymi, stłukł szybę w drzwiach do kuchni i szybę na ławie. Policjanci pouczyli powodów jakie środki prawne im służą i na tym interwencję zakończyli (odpowiedź Komisariatu Policji w T. k. 141).

Od dnia zdarzenia w dniu 21 sierpnia 2010 roku strony nie utrzymują żadnych kontaktów. Powodowie nadal zamieszkują w domu w W., pozwani płacą nadal wszystkie należne podatki i opłaty związane z tą nieruchomością, ale nie świadczą już żadnej pomocy faktycznej czy finansowej powodom. Pozwana po tej awanturze jeszcze trzykrotnie była ze starszym synem w domu w W., aby zabrać rzeczy osobiste i lekarstwa młodszego syna. Miała nadzieję, że może dojdzie do porozumienia, ale nie było żadnej reakcji ze strony teściów. Pytani przez wnuka, czy nie potrzebują pomocy, odpowiedzieli, że nie.

Powód A. B. ma 83 lata, powódka K. B. 80 lat. Od lat leczą się na wiele chorób przewlekłych, często byli hospitalizowani (karty informacyjne leczenia szpitalnego k. 82 – 83, 85 – 89, 91 – 101, 102 – 110).

Z uwagi na odległość wsi W. od sklepów, przychodni zdrowia, szpitali i brak komunikacji miejskiej, wymagają pomocy w zrobieniu zakupów spożywczych, leków czy dowiezieniu na wizytę do lekarzy w przychodni czy do szpitala.

Powodom przez pierwsze dwa miesiące po wyprowadzeniu się pozwanych pomagał syn E. B.. Potem doszło między nimi do awantury na tle pożyczonych mu przez powodów pieniędzy i przestał to robić.

Obecnie pozwany pomaga syn R. B.. Jest on skłócony od kilkunastu lat z pozwany i drugim bratem E. B..

Na wizyty lekarskie, do rehabilitantów i szpitali w W., O., U., P., W., O. i W. od 2009 roku woził też powodów świadek S. D.. Prosił go o to, tłumacząc, że pozwani nie mogą, bo są zapracowani. Nigdy nie skarżyli się na nich. Świadek do tej pory dowozi powodów na wizyty lekarskie, gdy nie może tego zrobić ich syn R. B..

Powodowie nie korzystają z pomocy finansowej i rzeczowej Ośrodka Pomocy (...) w T. (pismo k. 132).

Już w toku niniejszego procesu, gdy powód był w szpitalu, odwiedzała go tam pozwana z synami. Początkowo w ogóle nie chciał z nimi rozmawiać, a potem zdenerwował się i zaczął wypominać jej ich wyprowadzenie się z domu. Wówczas pozwana zdecydowała się opuścić szpital, z uwagi na coraz większe zdenerwowanie powoda.

Pozwani i ich dzieci bardzo przeżywają konflikt do jakiego doszło między stronami oraz to, że zostali zmuszeni do opuszczenia domu w W.. Mimo podejmowanych prób pogodzenia się z powodami, nie spotkało się to z pozytywną reakcją z ich strony. Mimo to pozwani są nadal gotowi odwiedzać powodów, zapewnić na ich żądanie realizację wszelkich postanowień wynikających z umowy dożywocia, a nadto dodatkowo pomagać powodom oraz umożliwić kontakt z wnukami.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie powołanych wyżej dokumentów, ale także w oparciu o zeznania świadków: H. W. k. 112 – 114, S. D. k. 134 – 136, R. B. k. 136 – 137, H. Z. (1) k. 137 – 138, A. L. k. 138, M. B. k. 160 – 165, K. B. k. 166 – 171, S. B. k. 171 – 174, D. B. k. 174 – 176.

Sąd zważył, co następuje.

Powodowie jako podstawę swojego żądania wskazali art. 913 § 2 k.c. Jednak zasadniczą dyspozycję zawiera § 1 tego artykułu. Stanowi on, że jeżeli z jakichkolwiek powodów wytworzą się między dożywnikiem a zobowiązanym takie stosunki, że nie można wymagać od stron, żeby pozostawały nadal w bezpośredniej ze sobą styczności, Sąd na żądanie jednej z nich zamieni wszystkie lub niektóre uprawnienia objęte umową dożywocia na dożywnią rentę odpowiadającą wartości tych uprawnień. Art. 913 § 2 k.c. przewiduje możliwość rozwiązania umowy dożywocia, ale tylko w wypadkach wyjątkowych. Zasadniczą przesłanką rozwiązania tej umowy jest, podobnie jak przy żądaniu zamiany świadczeń objętych prawem dożywocia na rentę, niewłaściwy układ stosunków, uniemożliwiający bezpośrednią styczność stron.

Oceny, czy zachodzi wyjątkowa sytuacja przewidziana w tym przepisie dokonuje zawsze Sąd, uwzględniając interesy obu stron, w tym także interesy ekonomiczne. Znaczenie ma również ustalenie, czy do ostrego konfliktu uniemożliwiającego stronom pozostawanie w bezpośredniej styczności nie doszło z winy strony domagającej się rozwiązania umowy.

Dokonując analizy zebranego w sprawie materiału dowodowego stwierdzić należy, że dotychczasowe relacje między stronami i awantura, do której doszło w dniu 21 sierpnia 2010 roku, nie uzasadniają rozwiązania umowy dożywocia. Powodowie nie wykazali jakie to stosunki wytworzyły się między stronami, które uniemożliwiają im pozostawanie w bezpośredniej styczności oraz na czym miałyby polegać „wyjątkowość” tej sytuacji.

Świadek A. L. – sąsiad stron o awanturze w dniu 21 sierpnia 2010 roku wiedział od powódki. Nie potrafił nawet określić od kiedy pozwani nie mieszkają z powodami. Podał jednak, że dopóki strony mieszkały razem, to pozwani

razem z powodami pracowali w polu, pomagali sobie, nie słyszał kłótni czy awantur. Widział jak pozwana woziła często powodów do lekarzy, kościoła, a relacje między nimi były bardzo dobre.

Podobnie zeznała świadek H. Z. (2), też mieszkająca w tej samej wsi, ale w dalszej odległości. Jak bywała u stron, to spotykała głównie pozwaną. Jej relacje z powodami były poprawne. Dopiero po wyprowadzeniu się pozwanych, dowiedziała się od powódki o nieporozumieniach i awanturze między stronami. Powodowie żalili się, że pozwani już z nimi nie mieszkają, a oni z uwagi na wiek wymagają pomocy.

Kolejny świadek S. D. w ciągu ostatnich trzech lat wielokrotnie woził powodów na wizyty lekarskie, na rehabilitację, do szpitala. Zaczął wozić jeszcze w okresie, gdy strony mieszkały razem na prośbę powódki, która powiedziała mu, że dzieci nie mogą ich wozić, bo pracują zawodowo i nie mają czasu. Do czasu kłótni między stronami w sierpniu 2010 roku nigdy wcześniej powodowie nie skarżyli się do świadka na pozwanych.

O prawidłowych relacjach między stronami zeznała również matka pozwanej – świadek H. W.. Podała, że dopóki mieszkali razem, to pozwani świadczyli bardzo dużą opiekę powodom, m.in. wyremontowali im mieszkanie, woźili gdzie była potrzeba, uprawiali ziemię, ponosili opłaty za media. Powódka nie skarżyła się na pozwanych.

Syn pozwanych – świadek M. B., który od urodzenia mieszkał we wsi W. wspólnie z rodzicami i dziadkami, miał możliwość codziennego obserwowania relacji między stronami. Zeznał, że w okresie wspólnego zamieszkiwania były lepsze i gorsze dni, bo dziadkowie mieli humory, uważali, że wszystko robią najlepiej i chcieli ingerować w życie pozwanych. Jednak rodzice świadka zawsze odnosili się do nich dobrze i pomagali we wszystkim. Dopiero od dwóch lat przestali uprawiać pole. Wcześniej robili to wspólnie z powodami.

Syn pozwanych nie był świadkiem awantury w dniu 21 sierpnia 2010 roku, więc nie znał okoliczności w jakich do niej doszło i jej przebiegu, ale kategorycznie stwierdził, że opuścił wraz z rodzicami i bratem dom w W., bo zostali przez dziadka wyrzuceni. Mimo upływu trzech lat od zdarzenia, przesłuchiwany bardzo to przeżywał, płakał, nie rozumiał dlaczego dziadkowie tak postąpili i dlaczego nie utrzymują z nimi żadnych kontaktów. Podał, że był z nimi bardzo związany.

Zeznaniom tych świadków na temat stosunków i relacji między stronami do awantury w dniu 21 sierpnia 2010 roku i obecnie Sąd dał wiarę. Są one spójne, wzajemnie uzupełniają się o potwierdzając okoliczności podane przez pozwanych na ten temat. Szczególne znaczenie, w ocenie Sądu, miały zeznania 18-letniego syna pozwanych. Mimo młodego wieku i bliskich powiązań rodzinnych ze stronami, zeznawał on bardzo spontanicznie i szczerze. Podał jak bardzo rodzice, on i brat przeżyli wyrzucenie ich z domu przez dziadka.

Nie potwierdziły się natomiast zarzuty powodów o wieloletnim złym traktowaniu ich przez pozwanych, ublizaniu, poniżaniu i awanturach wywoływanych przez S. B. oraz ich twierdzenia, że to pozwani sami dobrowolnie opuścili dom, bo mieli to już od dawna zaplanowane.

Wnuczek powodów mówił tylko o lepszych i gorszych dniach i o tym, że nie zawsze we własnym domu czuli się dobrze, ale ostatecznie wszystko wracało do normy. Zeznał, że rodzice zawsze dobrze odnosili się do dziadków, a on nigdy nie widział ojca, aby szarpał się z dziadkiem, żeby mu ubliżał czy go bił. Wprost przeciwnie, ojciec szanował dziadka, bo był zawsze bardzo pracowity i miał dobre serce.

S. D., A. L. i H. Z. (2) też nie byli nigdy świadkami awantur czy złego traktowania powodów przez pozwanych. O nieporozumieniach opowiadała im powódka dopiero po wyprowadzeniu się pozwanych.

Natomiast zeznania świadka R. B. niewiele wniosły do sprawy. Jest on od wielu lat skłócony z pozwanym i praktycznie bracia i ich rodziny nie utrzymują żadnych kontaktów. Sporadycznie spotykają się tylko na uroczystościach rodzinnych. Świadek był też w konflikcie z powodami i przez trzy lata w ogóle do nich nie przyjeżdżał, a potem jego wizyty też były rzadkie. Na temat przebiegu zajścia w sierpniu 2010 roku wiedział tylko z relacji rodziców, podobnie

na temat wcześniejszych stosunków między stronami. Znamienne jest, że powiedzieli mu o tym dopiero 1,5 miesiąca później.

O tym, że pozwani zostali zmuszeni, w sposób nagły, do wyprowadzenia się z własnego domu świadczą zdaniem Sądu następujące okoliczności:

- nie zabrali ze sobą żadnych rzeczy z wyposażenia mieszkania, nawet osobistych;
- do końca zamieszkiwania w W. czynili inwestycje w domu;
- po opuszczeniu domu w W. nie mieli gdzie mieszkać, bo dom, który wybudowali M. był w stanie surowym, musieli go wykańczać i w tym czasie przez cztery miesiące mieszkali u siostry pozwanej.

Awantura w dniu 21 sierpnia 2010 roku między stronami była bez obecności osób trzecich. Syn pozwanych i brat pozwanego przybyli już po jej zakończeniu. Nie zasługują na wiarę twierdzenia powodów o jej przebiegu i pobiciu ich przez syna, skoro przybyli na wezwanie powódki drugi syn E. B. nie podjął żadnych działań aby pomóc rodzicom, nie wezwał policji, tylko odjechał po rozmowie z bratem, a z powodami nawet się nie skontaktował. Podobnie funkcjonariusze policji, którzy następnego dnia przyjechali na interwencję po telefonie S. D., sporządzili tylko notatkę służbową, opisując to co przekazali im powodowie. Wówczas nie mówili, że zostali pobici przez syna, a interweniujący policjanci nie stwierdzili u nich żadnych obrażeń.

Fakt braku kontaktów między stronami od wyrzucenia pozwanych z domu przez powoda, jest przez nich przyznany. Bezsporne jest również, że pozwana podejmowała próby nawiązania relacji z powodami jak przyjeżdżała trzykrotnie zabierać z domu rzeczy osobiste. Odwiedziła też z synami teścia, gdy przebywał w szpitalu. Powód pytany przez wnuka czy nie potrzebują pomocy, stwierdził, że nie, a w szpitalu nie chciał z nimi rozmawiać, tylko zdenerwowany miał pretensje o to, że wyprowadzili się.

Pozwani cały czas wypełniają warunki umowy dożywocia w zakresie zapewnienia powodom mieszkania. Opłacają podatki, ponoszą opłaty za media w domu, gdzie zamieszkują rodzice. Są nadal gotowi odwiedzać powodów i zapewniać realizację wszystkich postanowień wynikających z umowy dożywocia.

W ocenie Sądu w sprawie niniejszej strona powodowa nie wykazała, że zachodzi „wyjątkowy wypadek” w rozumieniu przepisu art. 913 § 2 k.c., uzasadniający ustalenie, że umowa dożywocia nie może być wykonywana. Z wyjątkowym wypadkiem mamy do czynienia wówczas, gdy nabywca nieruchomości krzywdzi dożywotnika, jest wobec niego agresywny, wykazuje złą wolę, a stosunki jakie wytworzyły się między dożywotnikiem a zobowiązanym z umowy dożywocia są tak złe, że nie można wymagać, aby strony pozostawały nadal w bezpośredniej ze sobą styczności (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 listopada 2000 r., II CKN 342/00, LEX nr 52616; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 1997 r., III CKN 50/97, OSNC 1997, Nr 9, poz. 133; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 lipca 2010 r., IV CSK 32/10, LEX nr 885022). Powodowie nie wykazali, aby pozwani krzywdzili ich, wykazywali względem nich złą wolę, czy podejmowali działania ujemnie nacechowane wobec powodów. Jak wynika z akt sprawy strony w ramach łączącego je stosunku w miarę zgodnie współdziałały i łączyły je bliskie więzi. Jedna awantura, niezależnie co było jej powodem, i wcześniejsze nieporozumienia między stronami nie doprowadziły do sytuacji, która uzasadniałaby rozwiązanie umowy dożywocia. Był to pojedynczy incydent, który doprowadził do zerwania kontaktów między stronami, choć żadna z nich nie miała w momencie jej wywołania takiego zamiaru. Podnieść też należy, że skoro dożywotnicy obecnie skonfliktowani z obdarowanymi odmawiają przyjęcia od nich opieki, to nie mogą domagać się rozwiązania umowy o dożywocie. Tym bardziej, że to dożywotnicy wyrzucili pozwanych z domu, a nie pozwani ich porzucili. Powoływanie się przez powodów na okoliczność, że aktualnie pozbawieni są pomocy ze strony pozwanych nie może być kwalifikowana jako wypadek wyjątkowy, skoro pozwani chcą nadal tej pomocy udzielać. Fakt, że powodowie obrazili się na pozwanych, nie oznacza, że nie można wymagać od stron aby pozostawały ze sobą w bezpośredniej styczności. Stan niemożności wymagania pozostawania w bezpośredniej styczności aktualizuje się w razie poważnego konfliktu, wieloletniego, poważnego i zaognionego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby strony zmodyfikowały łączący ich stosunek faktyczny, tj. poczyniły ustalenia i wzajemne ustępstwa, zmierzając do pojednania. Pozwani oświadczyli, że są gotowi

spełniać świadczenia z umowy dożywocia. To wyłącznie upór powodów, niczym nieuzasadniony, stoi na przeszkodzie unormowaniu tych stosunków.

Mając powyższe na uwadze Sąd powództwo oddalił.

O kosztach postępowania orzeczono stosownie do wyniku sporu w trybie art. 98 k.p.c. oraz § 6 pkt 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 461).